



POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYNI

O BOWIĄZKIEM
 K A Z D E G O
 B. ZOŁNIERZA
 JEST NALEŻEC
 DO S. P. K.

Z INSPEKCIJ SEKRETARZA ODDZIAŁU

Lincolnshire i Yorkshire

Powróciwszy z inspekcji Kół SPK w Lincolnshire, sekretarz Zarządu Oddziału SPK W. Brytania — w rozmowie z przedstawicielem „Polski Walczącej” — poruszył najważniejsze zagadnienia z życia tamtejszych Kół. Podajemy poniżej, w streszczeniu, obserwacje kol. Domańskiego.

Lincoln — Koło SPK Nr. 418. Dzięki ruchliwości Zarządu z prezesem kol. Tydmanem na czele, Koło SPK jest najczynniejszą z pośród miejscowych organizacji polskich. Koło prowadzi szkołę, do której uczęszcza 18 dzieci, pod kierownictwem wykwalifikowanego nauczyciela kol. St. Kłosińskiego, członka Zarządu Koła. Brak odpowiedniego lokalu dla Koła jest czynnikiem, niewątpliwie utrudniającym pracę społeczną. Członkowie (jest ich ponad 40) mieszkają w oddalonych od siebie punktach

miasta. Koło wynajmuje pokój w prywatnym domu. Na potrzeby Koła nie jest on wystarczający.

Ludford Magna — Koło SPK Nr. 410. Jest to Koło hostelowe. Hostel, który miał kiedyś ok. 1000 mieszkańców, zamieszkuje dziś 160, przeważnie starszych wiekiem osób. Hostel wydłubnia się stopniowo — warunki komunikacyjne są niedogodne, a zarobki w okolicy niskie. W tych warunkach stan liczebny Koła (ok. 35 członków) należy uważać za wysoki. SPK jest jedyną miejscową organizacją, która stara się wszechstronnie zaspokajać potrzeby życia kulturalno-społecznego. Jest to łączną zasługą energicznego Zarządu Koła z prezesem kol. Pakulą oraz miejscowego kierownika oświatowego.

Hull — Koło SPK Nr. 442 powstało w kwietniu 1953 r. i ma ok. 30 członków. Koło prowadzi 2-oddziałową szkołę, do której uczęszcza 19 dzieci. Jest Komitet Rodzicielski. W dniu inspekcji sekretarza Oddziału odbywała się właśnie urzędowa przez Koło akademika ku uczczeniu Powstania Styczeńowego z odczytem, wygłoszonym przez jednego z członków Zarządu Koła i tańcami dwóch zespołów, jednego złożonego z dzieci, drugiego ze starszych, w strojach ludowych. Pomieszczenia na szkołę i na świetlicę Koła użycza proboszcz miejscowej angielskiej parafii katolickiej. Prezesem Koła jest ruchliwy i energiczny kol. A. Robinson, któremu Koło zawdzięcza swe powstanie. Na przyszłość — widac szanse rozwoju.

Willerby — Koło Nr. 443. Koło działa w samodzielnym osiedlu (dawniejszym hostelu N.A.S.) i liczy 38 członków. Osiedle jest pod zarządem firmy, w której pracują jego mieszkańcy. Od firmy tej Koło otrzymało na świetlicę dawną, doć podniszczoną jadalnię w baraku, którą członkowie Koła odnowili własnym sumptem (ze sceną i kulami). Kosztowało to ok. 150 funtów, nie licząc własnej pracy. W świetlicy odbywają się lekcje prowadzonej przez Koło szkoły. (Już od 2 lat). Dzieci w szkole jest 29, oddziałów 3. Uczą: zawodowa nauczyciel-

ka p. Wichrowska oraz członkowie Zarządu Koła kol. edy Wnorowski i Tylko. W całym osiedlu mieszka 23 rodziny polskie, dorosłych osób jest 47 (z tego 38 członków „PK”). Przy Kole SPK działa kółko dramatyczne — ostatnio wystawiono Jasełka Rydla w pełnej obsadzie (własny komplet strojów ludowych). W Zarządzie Koła — ludzie młodzi, prezesem jest niedawno wybrany kol. Michałka. Koło współdziała z Kółem SPK w Hull.

Scunthorpe — Koło SPK Nr. 459. Środek miejski. Ponad 60 członków Koła, rozrzuconych w promieniu 10 mil. Koło ma piękną świetlicę z kuchnią (b. ważne przy urządzeniu zebrań towarzyskich) — za wszystko płaci 5 szyl. tygodniowo, za wynajmem na sobotę i niedzielę. W świetlicy tej 17 dzieci uczy się przedmiotów oczyszczających w szkole, prowadzonej przez SPK. Ruchliwy prezes Koła kol. Żak pracuje z dobrym zespołem — Zarząd Koła składa się z młodych ludzi.

Wszystkie więc koła, o których mówiliśmy, mają szkołę. I wszystkie mają jeden wspólny kłopot: to brak duszpasterza, o którego ludność polska się upomina. Był doniedawna w okolicy jeden ksiądz, który mieszkał w Ludford Magna. Ale ten poważnie zachorował. Obecnie jest w Ludford Magna ksiądz polski, który przyjechał na krótko z Niemiec, na urlop. W Hull i w Willerby w ogóle ksiądzka nie ma.

WRĘCENIE NAGRODY PISARSKIEJ

Dnia 21 b.m., w Domu kombatanta w Londynie, odbyło się wręczenie nagrody pisarskiej na rok 1953, ufundowanej przez SPK, a przyznanej Kazimierzowi Wierzyńskiemu za „Życie Chopina” i prof. Zbigniewowi Dmochowskiemu za „Dzieła architektury w Polsce”.

Na wstępie przemawiał prezes Zarządu Głównego SPK kol. S. Soboniewski. Następnie prof. Stronicki, przewodniczący jury nagrody pisarskiej, odczytał list, przysłany przez Kazimierza Wierzyńskiego ze Stanów Zjednoczonych. Na zakończenie przemówił prof. Dmochowski.

O uroczystości tej napiszemy obszerniej w następnym numerze.



Ś.p. gen. Nikodem Sulik

Urodził się Nikodem Sulik we wsi Kamienna w pow. Sokółka. Na całe życie wynosił ze swojej rodzinnej wsi i pracy na roli umiłowanie rzetelnej pracy, wstręt do blagi i pozy, subtelną wrażliwość na piękno przyrody. Ze swych rodzianych polskobiałoruskich stron wyniósł tęsknotę za Rzeczpospolitą-ojczyzną wszystkich jej narodów. Tęsknota ta uczyniła go tak wrażliwym na każdą szczerą próbę szukania więzów, łączących narody Europy środkowo-wschodniej.

Mobilizacja w 1914 r. wciągnęła go w szeregi rosyjskie. Został ranny i ciężko kontuzjowany w obcym mundurze. Jeszcze o kulach zgłasza się do formowania wówczas w Rosji Polskiego Korpusu. Orzekają, że nie nadaje się do służby wojskowej. Przechodzi się przez to rodzinne strony i tu bierze udział w akcji P.O.w. — zostaje komendantem rejonu. Od tej pory nigdy już nie przesłanie być polskim żołnierzem, stając się tymczasem tylko polskim żołnierzem, a gwałtownie nie ma — własnego sumienia. Ważny w szeregach Dywizji Litewsko-Białoruskiej przeciw bolszewikom i w walkach tych odnosi pierwsze rany w polskim mundurze. W niepodległej Polsce cały swój entuzjazm i wszystkie siły wkłada w codzienną służbę żołnierską i pracę obywatelską, a gdy niedługo przed wojną otrzymuje dowództwo oddziału fortecznego Sarny — stara się, by wszystko było gotowe na wypadek potrzeby. I w tragicznym wrześniu nie zawiedzie. Wśród zmieniających się rozkazów i sytuacji dowodzi Zgrupowaniem K.O.P., wycofując się wśród walk z nacierającymi bolszewikami, toczonych z dużym powodzeniem poprzez bitwy pod Kamieniem Koszyrskim i Szackiem, a oddziały swe rozpuścił dopiero po kapitulacji Warszawy.

Przechodzi się do Warszawy i wnet, już jako żołnierz Polski Podziemnej, przedostaje się do Wilna, gdzie od grudnia 1939 do kwietnia 1941 dowodzi tamtejszym

ZWZ jako „Ladyna”. 13 kwietnia 1941 roku pułk Sulik zostaje aresztowany na ulicy pod Ostrą Bramą i wywieziony do więzienia w Moskwie. Przechodzi przez tortury sowieckiego śledztwa i zostaje skazany na śmierć. Wykonania wyroku czeka w więzieniu na Butyrkach. Przez pewien czas przebywa w jednej celi z gen. Anderssem, który po ogłoszeniu „amnestii” czyni starania, by wypuszczono ciągle jeszcze więzono pułk. Sulika. Po wyjściu z więzienia pułk. Sulik pracuje nad organizacją Armii Polskiej w Rosji, nieśledząc do poszczególnych obozów jenieckich pierwszy rozkaz odradzającego się wojska. Do końca życia będzie wspominał jako swe najgłębsze przeżycie te chwile, gdy z nędzarzy na oczach zdumionych nkwidzistów rozdzielił się szeregi wojska polskiego. Całym sercem pokochał to nowe wojsko polskie, oddał wszystkie swe siły na kolejnych etapach służby: jako dowódca 13tego pułku piechoty (późniejszego baonu „Rysów”), zca dcy 7mej Dywizji, komendant Centrum Wyszoklenia APW, wreszcie dowódca Dywizji Kresowej.

Za miłość ojcowską zapłacił mu żołnierz przywiązaniem prawdziwym i oddaniem, będą go nazywać „Tata Rys”. Przychodzą pełne chwały bitwy kampanii włoskiej od Monte Marrone po Monte Cassino, rzeki przekraczane w ofensywie adriatyckiej, walki górskie w Apenninach, ostatnia bitwa pod Bolonią. Zwycięstwa okryły chwałą sztandary Dywizji Kresowej. A równocześnie rozpoczęła się walka serca walczących żołnierzy, bo zamiast powrotu do wolnej Ojczyzny zbliżało się widmo nowej niewoli i wygnania. Targała sercem generała — jak może żadnym innym — ciągła walka wewnętrzna i ustawiczna świadomość, że prowadzona walka jest w coraz większym stopniu krwawą demonstracją polskiej praw i krzywdy. Toteż okres końcowych walk Dywizji i okres po kapitulacji

Niemiec, poprzedzający rozbrojenie polskich ochotników, może najsmutniejszymi więzami związał Generała i jego żołnierzy.

W tym okresie gen. Sulik z całą świadomością najsmutniejszy nacisk kładzie na imponowalność i na pracę wychowawczą wśród żołnierzy. Sam będąc świetnym przykładem postawy moralnej, wzorem obywatelskości i uczciwości, — tym przykładem porwał innych.

Zmieniwszy mundur na ubranie cywilne w Anglii, będzie generał odwiedzał wszystkie ośrodki skupienia swych żołnierzy od Orlorau i Checkendon do Manchester, Rochdale, Oldham, Racliffe, Sheffield, a równocześnie wnieście do pracy społecznej te same wartości, które wyróżniały go w wojsku. Właśnie w uznaniu wartości moralnego przewodnictwa generała Sulika, Oddział SPK Wielkiej Brytanii wybrał go przewodniczącym Rady Oddziału, a harcerstwo Przewodniczącym Z.H.P. poza granicami Kraju. Można bowiem śmiało powiedzieć, że naturalny skądinąd „kryzys zaufania” pomiędzy wczorajszym podkomendnym i przełożonym w stosunku do generała Sulika nie istniał. Był bowiem dla nas wszystkich, którzyśmy go znali — żołnierzy, kombatantów, harcerzy — w pierwszym rzędzie zawsze — dobrym człowiekiem, prawym Polakiem. Stopień nie miał znaczenia, był tylko świadectwem wartości i trudu całego życia.

14 stycznia miał gen. Sulik nagrywać swe przemówienie do harcerki i harcerzy w Kraju. W tym dniu przestało bić jego serce. Przemówienie zostało odczytane przez radio z rękopisu pozostawionego przez generała a zaczynającego się od słów piosenki o sercu i tęsknocie:

Chciałabym serce z łona
 Na Twoją złożyć dłoń,
 I mówić: weź je! Schroń!
 Bo mi z tęsknoty skona!

Przestało bić Jego serce, szukające Boga i Prawdy. Pozostanie wśród nas wzór prawego żołnierza-obywatela.

© Musées de Grasse, Alpes-Maritimes



Zdjęcie przedstawia I drużynę siatkówki „Orkan” po wygraniu turnieju pocieszenia w Daglingworth. Na zdjęciu m.in. koleżanki: T. Kędziorówna i F. Puczyłówna. (Do art. na str. 2).

PP 1787

